

Iwona KORCZ

Zielona Góra

Nadzieja w polskim społeczeństwie obywatelskim

I. Nadzieja – zasobem transuniwersalnym

Mieć nadzieję, to żyć w nadziei.

G. Marcel

Życie w nadziei i życie nadzieją nabiera sensu.

R. Ricoeur

Można mówić, co się chce – żyć bez żadnej nadziei niepodobna.

E. Cioran

Zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei.

J. Słowacki

I.1. Istota nadziei i jej rodzaje

Od drugiej połowy lat 60. ubiegłego stulecia zaznacza się wręcz niebywały wzrost zainteresowania problematyką nadziei. Obserwuje się nie tyle renesans, co ekspansję badań poświęconych powyższej tematyce i doniosłej roli nadziei w egzystencji jednostki oraz społeczeństwa w obrębie takich szczegółowych dyscyplin naukowych, jak: antropologia, biologia (ściślej neurobiologia), biochemia, filozofia, gerontologia, językoznawstwo, kulturoznawstwo, pedagogika, psychologia, religioznawstwo, socjologia, medycyna, zarządzanie, a ostatnio dołączyła do tego szacownego grona i politologia.

Przyglądając się historii refleksji nad nadzieją, odnotować należy gwałtowną zmianę poglądów na to zagadnienie, jaka dokonała się od czasów starożytnych do nam współczesnych.

W czasach antycznych Grecy pojmowali ją jako źródło wszelkich możliwych nieszczęść. Wszak w słynnym micie o puszcze Pandory wśród jej zawartości znajdujemy i nadzieję! Panoowało wówczas przekonanie o niezmienności przeznaczenia człowieka, a nadzieję odczytywano jako iluzję, na dodatek ze wszech miar szkodliwą. Zupełnie wyjątkową w tym względzie była postawa Arystotelesa, który twierdził, że odgrywa ona nie tylko negatywną, ale także i pozytywną rolę w życiu człowieka (koreluje dodatnio z zaufaniem), i ignorowanie tego faktu w podejściu do spraw ludzkich byłoby zgoła nieuzasadnione.

W dobie oświecenia, cechującej się wszechpotężnym „królowaniem” rozumu, nadzieja podlegała zmasowanej krytyce i starano się od niej – przyrównywanej zresztą do działania narkotyku – jak najszybciej uwolnić czy wyzwolić. Tymczasem, jak sądzimy, potrzebne są ludzkości i rozum, i nadzieja, złączone nierozdzielnie w synchronicznym działaniu. Tę dygresję kierujemy pod adresem współczesnych naukowców.

W okresie romantyzmu nadzieję traktowano natomiast jako nadrzędną wartość kulturową (ogólnoludzką) i uznawano powszechnie za naczelną cnotę, niezastępowalną zresztą przez inne zalety.

Ludzie współcześni w większości uważają nadzieję za wyjątkowy fenomen psychiczny, regulujący zachowania jednostki i pełniący istotne funkcje motywacyjne, który trzeba nieustannie wzmacniać i permanentnie rozwijać.

Jeśli chodzi o filozofów, zwłaszcza nurtu egzystencjalnego i chrześcijańskiego, intelektualistów, lingwistów i pisarzy, to postrzegają oni nadzieję w kategoriach pozytywnego doświadczenia, głównie jednak widząc w niej emocję bądź uczucie o znaku silnie dodatnim.

Dla wyznawców religii, w szczególności judeochrześcijańskiej, nadzieja zaliczana jest do jednej z trzech kluczowych cnót chrześcijańskich, z tym że najważniejszą – z oczywistych względów – jest tu nadzieja eschatologiczna, czyli nadzieja na życie wieczne, a tym samym na nieśmiertelność.

Spojrzenie medyków na nadzieję wydaje się być jednoznaczne: traktują ją – obrazowo rzecz ujmując – jako nieocenione go lekarza. Strategie lekarskie skoncentrowane na nadziei i jej transferze z personelu medycznego na chorego okazują się niezwykle pomocne w pokonywaniu różnych pod względem czynników etiologicznych chorób, nie wyłączając nowotworowych, w radzeniu sobie ze stresem, w tym ekstremalnym i pourazowym (*stres z nadzieją uczy, a bez niej – zabija*), utrzymaniu zdrowia fizycznego i psychicznego i chociaż prostego związku pomiędzy stanem zdrowia i poziomem nadziei nie odnotowano, a nawet w leczeniu bezpłodności. Sensowne byłoby w związku z tym, aby nadzieja uczestniczyła nie tylko w procesie leczenia, ale i w zabiegach profilaktycznych. Jak podkreślają lekarze, sukces w terapii zależy od dwóch czynników, a mianowicie: „coping”, czyli umiejętności radzenia sobie z chorobą, i „hoping”, czyli od aktywnej nadziei, która niekiedy może zdziałać cuda.

Gerontologia skupia uwagę na nadziei tzw. trzeciego wieku, charakteryzującego się skróceniem czasu, zawężeniem przestrzeni i przewagą celów raczej zachowawczych nad ekspansywnymi. Z jednej strony ludzie starsi wytyczają sobie coraz mniej celów, i to niezbyt odległych czy ambitnych, za to przybywa im więcej trosk, nie tylko związanych ze stanem własnego zdrowia, lecz w dużej mierze dotyczących spraw ogólnych i problemów globalnych, jako że czują się współodpowiedzialni za losy świata. Ich umiejętności intelektualne i społeczne generalnie ulegają osłabieniu.

Z drugiej strony, dysponując potężnym bogactwem doświadczenia życiowego i mając opanowaną sztukę życia wielowymiarowego, są dużo mądrzejsi od młodszych, a ich mądrość wzrasta wraz z poziomem nadziei.

Trawstując hasło VII Zjazdu Gnieźnieńskiego (2007), brzmiące: Człowiek drogą Europy, w kontekście poruszanej tu tematyki można pokusić się o stwierdzenie niniejszej treści: „Nadzieja drogą człowieka”. Rzecz jasna, mamy na myśli aktywną nadzieję, pozwalającą afirmować proces życia i autentycznie cieszyć się życiem do samego końca.

Zdaniem pedagogów, poziom nadziei, percepowanej jako ważny zasób psychiczny w edukacji, ściśle koreluje z postępami i wynikami nauczania, wpływając również na poczucie własnej wartości, na wzrost aktywności, dynamizmu, kreatywności, na umiejętność koncentrowania się na zadaniu, wytrwałość w dążeniu do celu, silniejszą motywację wewnętrzną, radzenie sobie z niepowodzeniami szkolnymi, terminowe kończenie nauki i na odnoszenie sukcesów w przyszłości.

Jest więc niepowtarzalnym kapitałem umysłowym, który umożliwia wykorzystanie własnego potencjału intelektualnego, emocjonalnego, duchowego i realizacyjnego. Nadzieję, stanowiącą osobistą wartość, stworzoną przez człowieka w jego umyśle i sercu w ciągu całego życia jednostkowego, i będącą naturalnym stanem jego egzystencji, możemy rozwijać na trzy sposoby: poprzez działalność własną, poprzez oddziaływanie społeczne, jak również w trakcie samodzielnej pracy nad sobą (samokształcenie, samorozwój, samodoskonalenie).

Dlatego też w „szkołach o ludzkiej twarzy” powinna być promowana nadzieja czynna i winny być prowadzone zajęcia z „uczenia się życia według nadziei”.

Z politologicznego punktu widzenia, na wzór krzewionego w nowoczesnych organizacjach „zarządzania poprzez nadzieję”, zamysłem godnym polecenia jest prowadzenie „polityki z potencjałem nadziei”, edukowanie przywódców o wysokim poziomie nadziei, rozwój społeczeństwa nadziei jako przeciwwagi do społeczeństwa ryzyka i lęku, z jakim w czasach niepewności mamy obecnie do czynienia, i umacnianie pozytywnej roli nadziei w społeczeństwie obywatelskim. A zatem, *Najbardziej skuteczną i odpowiedzialną polityką jest polityka nadziei* – konkluduje B. P. Dauenhauer¹, i trudno się z nim nie zgodzić.

Znaczące pokłady nadziei u polityków, sterujących masami ludzkimi, sprzyjają właściwemu wypełnianiu przez nich obowiązków przywódczych. A oto krótka ich charakterystyka: myślący perspektywicznie i możliwościowo (formułowanie celów strategicznych, przewidywanie, poznawanie możliwości i szans); aktywnie poszukujący środków umożliwiających osiągnięcie ustalonych celów; silna motywacja osiągnąć połączona z motywacją afiliacyjną; umiejętne przenoszenie nadziei z poziomu indywidualnego (jednostkowego) na grupowy (zbiorowy), generowanie alternatywnych rozwiązań, pokonywanie zakłóceń, przeszkód i barier, dokonywanie korekty błędów, wiara w zdobywane nowe wartości i kompetencje, niezrażanie się niepowodzeniami, tworzenie środowiska nadziei, determinacja i konsekwencja w działaniu na rzecz osiągnięcia zamierzonego celu.

Życie w środowisku nadziei staje się bardziej sensowne, chroni przed wypaczeniami, dysfunkcjami i dewiacjami społecznymi oraz przed absurdem świata. Wzmaga aktywność obywateli, przyczynia się do rozwoju społecznego i ustanowienia dobrych relacji: jednostka–grupa–organizacja–społeczeństwo–państwo.

Za to liderzy polityczni o niskim poziomie nadziei nie są zdolni do stworzenia „environment of hope” i nawiązania przyjaznych stosunków z ludźmi; ich interesują wyłącznie wybory i zjazd oraz utrzymanie się przy władzy jak najdłużej, połączone z maksymalizacją zysków osobistych. Niewiele lepsi są przywódcy żywiący nadzieję pasywną.

Poglądy psychologów w kwestii nadziei, które nas najbardziej interesują, można w zasadzie podzielić na dwie opcje: I – nadzieja ujmowana jako emocja/uczucie pozytywne, II – rozumiana jako wielowymiarowa struktura poznawcza, w której afekty odgrywają niemałą rolę, ale nie są jedyną składową, ani też wcale nie najważniejszą.

Wokół pierwszej opcji oscylują koncepcje nadziei E. Eriksona, przedstawiciela współczesnej psychoanalizy, i wizja społeczeństwa, w którym nadzieja odgrywa pierwszorzędną rolę, autorstwa E. Fromma, określanego mianem neopsychoanalityka.

Zgodnie z wykładnią Eriksona, nadzieja jest przeświadczeniem jednostki o trzech podstawowych wymiarach świata, tzn. że jest on uporządkowany, przychylny ludziom i sensowny².

Zaś Fromm kreśli wizję społeczeństwa, bazującego na nadziei, optymizmie i dążeniu do samorealizacji, w *Rewolucji nadziei* (1968), w której odcisnięty został ślad klimatu emocjonalnego tamtej epoki. Jest on zdania, że znajdujemy się w środku kryzysu samego człowieka, ale istnieje realna nadzieja, iż, określając się na nowo, możemy stworzyć humanistyczne społeczeństwo technologiczne. Fromm postuluje stworzenie społeczeństwa alternatywnego i dokonanie zmiany dotychczas praktykowanych systemów wartości na drodze ewolucyjnej,

¹ B. P. Dauenhauer, *The politics of hope*, Routledge and Kegan Paul, London 1986.

² E. Erikson, *Dopelniony cykl życia*, Rebis, Poznań 2002.

czyli nie likwidując istniejących instytucji demokratycznych, lecz dobudowując do nich nowe³.

Prawdziwą rewolucję w pojmowaniu nadziei przynosi dopiero psychologia poznawcza. Znane są tu przede wszystkim teorie nadziei E. Stotlanda⁴ i C. R. Snydera⁵, a porządkuje wiedzę w tym zakresie J. Koziński⁶.

Rolą nadziei w osiągnięciu ambitnych celów, dokonywaniu aktów transgresyjnych, przekraczaniu samego siebie, dzięki czemu człowiek się rozwija i zaspokaja potrzebę samorealizacji, zajmuje się psychologia humanistyczna, niezbyt dojrzała od strony metodologicznej.

Nie zapominajmy też o wkładzie w badania nad nadzieją prężnie rozwijającej się od 1998 r. psychologii pozytywnej, skupiającej swoją uwagę na mocnych stronach człowieka. Jak utrzymuje „guru” tejże psychologii, mającej solidne podwaliny teoretyczne i warsztatowe, M. E. P. Seligman, na całej kuli ziemskiej uznaje się za kardynalne cnoty ludzkie sześć cech. Są nimi: 1) mądrość i wiedza, 2) odwaga, 3) miłość i człowieczeństwo, 4) sprawiedliwość, 5) wstrzemięźliwość, 6) duchowość i transcendencja. Cnoty te osiągamy dzięki zaletom charakteru.

Autor *Prawdziwego szczęścia* wymienia ich 24, przy czym „nadzieję/optymizm/patrzenie z ufnością w przyszłość” klasyfikuje jako zaletę sygnaturową, przypisaną cnotie: transcendencja, przez którą rozumie *zalety emocjonalne, które pozwalają ci wyjść poza siebie i nawiązać łączność z czymś większym i trwałszym: z innymi ludźmi, przyszłością, ewolucją, Bogiem czy wszechświatem*⁷. W przekonaniu Seligmmana, *Nadzieja, optymizm i patrzenie z ufnością w przyszłość tworzą rodzinę zalet, które określają pozytywne nastawienie do przyszłości*⁸.

Przejdźmy teraz do zdefiniowania pojęcia „nadzieja”, określenia głównych komponent tego schematu poznawczego, powiązania nadziei z innymi zasobami umysłu (pokrewnymi pojęciami psychologicznymi) oraz przedstawienia typowych i osobliwych odmian nadziei.

Skorzystamy przy tym z ustaleń poczynionych przez Kozińskiego, który nie akceptuje tradycyjnej opinii, jakoby nadzieja była emocją czy przynależała do zbioru cech jednowymiarowych.

Rozpatrując nadzieję, wymienia on trzy osiowe jej właściwości:

- I właściwość – nadzieję rozumie jako *wielowymiarową strukturę poznawczą, której centralnym składnikiem jest przekonanie, że w przyszłości człowiek otrzyma dobro (osiągnie ważny cel) z określonym stopniem pewności, czyli z określonym prawdopodobieństwem*⁹;
- II właściwość – nadzieja należy do struktur kognitywnych wielowymiarowych. Jej konstrukcja obejmuje: A – składową poznawczą (centralne miejsce w tej strukturze zajmuje system przekonań o osiągnięciu w przyszłości ambitnego celu, pożądanego dobra czy doniosłego wyniku; ważna jest też ocena prawdopodobieństwa osiągnięcia celu i jego wartości, czyli szacunek możliwości spełnienia się nadziei); B – składową emocjonalną (choć nadzieja nie jest emocją, trudno wyobrazić sobie ją bez składników uczuciowego i afek-

³ E. Fromm, *Rewolucja nadziei*, Rebis, Poznań 2000.

⁴ E. Stotland, *The psychology of hope*, Jossey-Bass, San Francisco 1969.

⁵ C. R. Snyder, *The psychology of hope*, The Free Press, New York 1994; idem, *Hope theory: Rainbows in the mind*, „Psychological Inquiry” 2002, no. 13, s. 249–275.

⁶ J. Koziński, *Psychologia nadziei*, Żak, Warszawa 2006.

⁷ M. E. P. Seligman, *Prawdziwe szczęście. Psychologia pozytywna a urzeczywistnianie naszych możliwości trwałego spełnienia*, Media Rodzina, Poznań 2005, s. 207.

⁸ Ibidem, s. 208.

⁹ J. Koziński, op. cit., s. 37.

tywnego, przy czym łączą się z nią zarówno emocje i uczucia pozytywne [najczęściej], jak i emocje negatywne [rzadziej]); C – składową temporalną (koncentracja na czasie przyszłym, wtórną rolę w strukturze nadziei odgrywają przeszłość i teraźniejszość); D – składową afiliatywną (zalicza się tu głównie ludzi, choć niektórzy włączają również zjawiska przyrodnicze, dzieła kultury, kościoły, instytucje i organizacje, a nawet Boga), która szczególną rolę odgrywa nie w samonadziei, lecz nadziei ukierunkowanej na innych; E – składową sprawczą (nadzieja – to jedna z dwóch sił sprawczych człowieka, drugą jest lęk; stymuluje ona działalność, chroni przed przeciwnościami losu i oddziałuje na sens naszego życia; bierze udział w czynnościach regulacyjnych jako siła pozytywna „do”, ułatwiająca osiągnięcie doniosłego celu, umożliwiająca osiągnięcie tego celu w przyszłości oraz wpływająca niekiedy na wzrost dotychczasowej jego wartości, co zapewnia przystosowanie się do warunków społecznych, rozwój osobisty i ubogacenie kultury);

III właściwość – nadzieja ma charakter dynamiczny, dzięki czemu uruchamia różnego rodzaju zachowania (uchodzi za ważny motywator człowieka), ale jej manifestacja jest zdecydowanie mniej widoczna w porównaniu z lękiem (objawia się raczej wewnętrznie niż zewnętrznie: zadowolenie, radość, szczęście, miłość, dumka, ciekawość, etc.); może też „falować”, czyli zmieniać intensywność z upływem czasu zarówno w sprawach osobistych, jak i społeczno-politycznych.

Z pojęciem „nadzieja” korespondują takie struktury psychiczne, jak: optymizm, poczucie własnej skuteczności czy umiejscowienie źródła kontroli. Nie są to jednak pojęcia tożsame. Można bowiem żyć nadzieją i nie przejawiać optymizmu (i odwrotnie). Podobieństwo pomiędzy nadzieją a Bandurowskim poczuciem własnej skuteczności sprowadza się do regulacji zachowań celowych, a odróżnia je większe zabarwienie emocjonalne nadziei oraz dominujący udział wspomnianego poczucia skuteczności w sytuacjach specyficzno-kontekstowych.

Najbardziej skorelowane ze sobą pozostają nadzieja i Rotterowskie umiejscowienie źródła kontroli (wyższym poziomem nadziei odznaczają się osobnicy o wewnętrznym poczuciu kontroli, czyli wewnątrzsterowni).

Godzi się w tym miejscu wspomnieć o tezie wysuniętej przez K. Obuchowskiego, a dotyczącej związku nadziei z sensem życia. Wykazuje on, jak brak nadziei eliminuje sens sensu życia. Dzięki nadziei tysiące polskich kobiet zesłane wraz z dziećmi w 1940 r. do kopalni złota w Kazachstanie podtrzymywały w sobie *zdolność do myślenia abstrakcyjnego, tworzenia perspektywicznych planów i utrzymania intelektualnej kontroli nad zdarzeniami*¹⁰. Nie ulega wątpliwości, że nadzieja ma ogromne znaczenie jeśli chodzi o sprawy dla człowieka fundamentalne, typu: egzystencja, eschatologia i transcendencja. Nadzieja tych matek była skoncentrowana na dzieciach, dawała im ona sens życia. Gdyby nie ta nadzieja, nie przeżywałyby ekstremalnych warunków życia na zsyłce.

Ważniejsze rodzaje nadziei

Przyjmując dwa kryteria podziału: pierwsze: pasywność–aktywność, drugie: partykularność–generalność, Kozielski wyróżnił cztery zasadnicze rodzaje nadziei: pasywną nadzieję

¹⁰ K. Obuchowski, *Galaktyka potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 273.

partykularną, pasywną nadzieję generalną, aktywną nadzieję partykularną i aktywną nadzieję generalną¹¹.

Filozofowie i teolodzy zajmują się przede wszystkim nadzieją generalną i to raczej pasywnego charakteru. Psychologów interesuje głównie aktywna nadzieja partykularna. Zaś politolodzy winni więcej czasu poświęcić badaniu aktywnej nadziei generalnej.

Inny podział wyodrębnia nadzieję indywidualną i zbiorową (kolektywną). Tę ostatnią wybitny polski psycholog, a zarazem eseista i pisarz, definiuje następująco: jest ona *grupowym przekonaniem, że dzięki solidarnemu wykonywaniu zadań i dzięki swej motywacji, dana zbiorowo osiągnie w przyszłości wspólne dobro (cel) z określonym prawdopodobieństwem*¹².

Jej poziom zależy od grupowej znajomości wspólnych celów, środków do nich wiodących i grupowej siły woli. Nadzieja zbiorowa pozostaje silnie zakorzeniona w świadomości społecznej, cechuje się wyższym poziomem uspołecznienia, o wiele głębiej sięga w przyszłość i wymaga porozumienia tak na poziomie mezo-, jak i makrospołecznym.

Rozpatrując podstawowe odmiany nadziei, nie sposób pominąć klasyfikacji na: autentyczną (realistyczną), będącą elementem prawdziwej świadomości, i fałszywą (sztuczną, iluzoryczną, czy wręcz dewiacyjną), towarzyszącą świadomości fałszywej.

Nadzieja autentyczna spełnia się o wiele częściej niż fałszywa, i znacznie rzadziej zawodzi oczekiwania podmiotu. Warto wspomnieć o źródłach nadziei fałszywej, bazującej na wypaczonym stanie rzeczy, czyli na wypaczonej prawdzie. W ich skład wchodzi: złudzenia, mity historyczne i psychologiczne, fabrykacje faktów i informacji, magiczne myślenie, brak poczucia realizmu, utopie, fantazje, przekraczanie nieprzekraczalnych granic, nieskuteczne i nieadekwatne do rzeczywistości instrumenty osiągania celów oraz cele antyspołeczne.

Z uruchamianiem nadziei fałszywej mamy do czynienia zwykle w sytuacjach ekstremalnych, ale w porównaniu z prawdziwą jest ona nie tylko mniej skuteczna, ale i krótkotrwała. Bardzo często przywódcy polityczni posiłkują się odmianą fałszywą, aby wskrziesić wiarę zwolenników/obywateli we własne siły i możliwości.

Biorąc pod uwagę bilans zysków i strat związanych z nadzieją fałszywą, trudno oprzeć się wrażeniu, iż – zagrażając prawdzie – prowadzi ona do groźnego konfliktu wartości. Tym niemniej niektórzy z niej korzystają, o ile spodziewany jest korzystny bilans końcowy bądź możliwy do zaaprobowania, a czynią to w przekonaniu wybrania mniejszego zła.

Z nadzieją wiążą się ponadto takie problemy, jak: świadomość–nieświadomość (J. Coran uważa, że nadzieja często jest nieświadoma), jawność–niejawność (dla E. Fromma występuje też nadzieja niejawna), czy dojrzałość–niedojrzałość (wg Kozielskiego dojrzała jest nadzieja świadoma, aktywna, realistyczna, dynamiczna, ekspansywna, a jej niezbywalnym składnikiem bywa unikatowe doświadczenie również świadome, obejmujące procesy poznawczo-emocjonalne, wraz z towarzyszącymi mu niepowtarzalnymi przeżyciami).

Spośród osobliwych odmian nadziei wypada zapamiętać chociażby: nadzieję fasadową/powierzchnową, nadzieję zapożyczoną od innych (np. od lekarza, nauczyciela, polityka), nadzieję altruistyczną (skierowaną na ludzi), mininadzieję (m.in. rodzi się ona w sytuacji ciężkiej choroby, przygotowań do trudnej operacji, w warunkach stresu traumatycznego – PTSD), dwunadzieję (nadzieja indywidualna/psychologiczna + nadzieja uniwersalna/globalna), nadzieję dobrą i złą (nadzieja dobra = nadzieja autentyczna + cele prospołeczne; nadzieja zła = nadzieja fałszywa + cele antyspołeczne; nie zapominajmy przy tym, iż według

¹¹ J. Kozielski, op. cit., s. 38.

¹² Ibidem, s. 197.

innych poglądów nadzieja jest pojęciem neutralnym wobec wartości albo uchodzi za cnotę, czyli łączy się li tylko z celami prospołecznymi).

Zależać nam powinno na utrzymaniu wysokiego poziomu nadziei, podczas gdy w dzisiejszych czasach mamy do czynienia ze spadkiem nadziei lub wręcz ze stanami beznadziejności.

W przypadku przewlekłego osłabienia nadziei obserwujemy sekwencyjne przechodzenie przez: etap „tłącego się płomyka nadziei”, etap dominacji emocji negatywnych (frustracja, złość, gniew, wściekłość, furia), etap rozpaczki świadczącej o głębokim spadku nadziei (całkowita utrata wiary, że uda się osiągnąć dobro), etap apatii (obojętność, bierność, bezradność, niezdolność przeżywania uczuć).

Odnosnie do drastycznego, natychmiastowego spadku nadziei, albo błyskawicznie osiągamy poziom rozpaczki, albo kończymy na wybuchach gniewu i wściekłości.

Zarówno spadki nadziei chroniczne, jak i katastroficzne mogą występować w każdym okresie życia człowieka.

Najgroźniejszą jednak jest beznadziejność, charakteryzująca się demobilizacją organizmu, trwałą rozpaczką, nastrojem depresyjnym i myślami samobójczymi. Jak dowodzą dane empiryczne beznadziejność okazuje się być lepszym predyktorem tendencji samobójczych, zarówno jawnych (bezpośrednich), jak i utajonych (pośrednich), niż depresja.

W celu wyeliminowania deficytu nadziei wypada zatem skupić się na ustawicznym ćwiczeniu kompetencji telicznych i instrumentalnych oraz „szlifowaniu” silnej woli.

1.2. *Homo esperans* i społeczeństwo nadziei

...homo eperans ma szanse przetrwania i rozwoju. Tak było w starożytności, tak jest w społeczeństwie informacyjnym i tak będzie w przyszłości.

Z punktu widzenia wymiaru: nadzieja – lęk (strach) można oczekiwać, że społeczeństwa i ich instytucje będą rozwijać się w dwóch kierunkach.

Po pierwsze, w dalszym ciągu rozrastać się będzie dominujące obecnie społeczeństwo lęku (strachu), które opiera się na środkach siły, przemocy i kary.

Drugi kierunek polega na rozwoju społeczeństwa nadziei indywidualnej i zbiorowej, społeczeństwa, w którym ludzie będą dążyć do wspólnego dobra, stosując pozytywne środki. W społeczeństwie tym kara i przemoc zostaną ograniczone do niezbędnego minimum.

J. Kozielski

Mamy nadzieję, że świat wybierze tę drugą drogę – społeczeństwa nadziei, członkiem którego będzie właśnie *Homo esperans* (człowiek nadziei).

Co można w telegraficznym skrócie powiedzieć o człowieku nadziei? Na pewno jest to człowiek otwarty ku przyszłości, myślący i działający według nadziei, innymi słowy – żyjący według niej. Charakterystyczne dla niego jest myślenie: perspektywiczne (cele dystalne, odległe temporalnie, myślenie wielowariantowe), myślenie instrumentalne (umiejętności: poznawcze, interpersonalne, praktyczne, duchowe, pozwalające rozwiązać problemy głównie dywergencyjne i dynamiczne), myślenie holistyczne (swoboda dokonywania wyborów odnośnie celów, sposobów postępowania, środków realizacji; podjęcie trafnej decyzji; ocena ryzyka, prawdopodobieństwo osiągnięcia celu i jego wartości oraz metod wykorzystania rezultatów działania), myślenie prakseologiczne (wykonanie zamierzonego działania, z uwzględnieniem pokonania mogących pojawić się na drodze do osiągnięcia celu zakłóceń endo- i egzogen-

nych, przeszkód, barier; poszukiwanie alternatywnych strategii wykonania trudnego zadania, analiza pola sił stymulujących i hamujących: dwie trzecie wysiłku sprawcy intencjonalnego skierowane winno być na przewycięzenie inhibitorów, jedna trzecia – na stymulatory procesu realizacyjnego, naprawa błędów, podejmowanie działań modernizacyjno-modyfikująco-reperacyjnych).

Homo esperans, nastawiony na odległe i doniosłe cele w niepewnej przyszłości, nie tylko jest gotów do jej penetrowania, dokonywania czynów transgresyjnych i kreowania nowej rzeczywistości, ale też do dzielenia się własną nadzieją z dobrą, nieprzymuszoną wolą i z autentycznej potrzeby serca. A dzieląc się z innymi, o paradoksie – jego nadzieja ulega potencjalizacji, rozszerzając tym samym środowisko nadziei, w którym wzrasta zrozumienie, sympatia, zaufanie, empatia, solidarność, możliwości pojednania i nastawienie na twórcze zmiany.

Pamiętać należy, iż nadzieja raczej nie lubi samotności. Stąd nadzieja grupowa/zespołowa może działać więcej niż autonadzieja, wpływając na sprawy wewnętrzne państw i międzynarodowe, stać się źródłem nadziei dla społeczeństwa, a nawet całej ludzkości („nadzieja rodzi nadzieję”).

Co prawda, wysoki poziom nadziei nie gwarantuje jeszcze automatycznego odniesienia sukcesu, ale, poprzez zmniejszenie niepewności i ryzyka, może przyczynić się do satysfakcji z prowadzonej działalności i otrzymania udanych wyników, dających w efekcie poczucie spełnienia i szczęścia.

Im większe otwarcie na przyszłość, tym większa szansa na nadzieję w pełni dojrzałą. Przymiotami dojrzałej formy nadziei są (podajemy za Kozielskim): 1) aktywność (cel osiąga się wskutek zaangażowania potencjału człowieka), 2) wzrostowość (rozwój nadziei to stopniowe zwiększanie jej pokładów, przy czym jej poziom nie wzrasta liniowo, w pewnych warunkach może falować), 3) świadomość (świadoma nadzieja pełni regulacyjną rolę zachowania ludzkiego o wiele lepiej niż jej odmiany nieświadome), 4) ekspansywność (dojrzwienie to także wzrost wielokierunkowej ekspansji nadziei), 5) realizm (w dojrzałej nadziei dominują fakty i racjonalne myślenie), 6) funkcje regulujące zachowanie (dojrzała nadzieja ściśle koresponduje z dojrzałym sensem życia), 7) unikatowe doświadczenie i niepowtarzalne przeżycie (owiane nutą tajemnicy).

Jak pięknie to ujął J. Tischner, autor *Świata ludzkiej nadziei* (1992): *Nadzieja to podstawa zaangażowania. Płynące z nadziei zaangażowanie polega na spełnieniu twórczej syntezy przeszłości z przyszłością [...] Zamiarem nadziei jest zarazem kontynuowanie przeszłości jako dziedzictwa i przewyciężanie jej ku czemuś lepszemu. Dziedzictwo przeszłości jest tutaj równie ważne jak pragnienie przyszłości [...] Nadzieja nie chce zaczynać od zera [...] Im większa nadzieja, tym bardziej odległych szuka początków. We wnętrzu wielkich nadziei ludzkości kryje się zawsze interpretacja całości dziejów*¹³.

Co się tyczy społeczeństwa nadziei, powtórzmy za Frommem: *Nie jesteśmy skazani na klęskę w walce o dobro człowieka*.

Struktura takiego społeczeństwa będzie obejmowała zapewne trzy poziomy: mikrospołeczny, mezospołeczny i makrospołeczny, a dominowało w nim będzie w każdej dziedzinie życia tak prywatnego, jak i publicznego – hasło: życie według nadziei (rys. 1).

Nakreślona struktura społeczeństwa nadziei odnosi się w głównej mierze do kultury zachodniej. Dla ludzi Zachodu nadzieja jest bardziej ukierunkowana na zewnątrz, a ich aktywność zmierza do przeobrażenia otoczenia. Tymczasem w kulturach wschodnich jest ona

¹³ J. Tischner, *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków 2000, s. 456.



Rys. 1. Ramy społeczeństwa nadziei

Źródło: Opracowano na podstawie literatury przedmiotu.

zorientowana raczej do wewnątrz człowieka, wiążąc się z jego wiarygodnością, ekspresyjnością i realizacją pragnień na miarę oczekiwań danej jednostki.

Pomimo tych drobnych różnic, nadzieja jako zasób umysłowy ma charakter transuniwersalny, czyli że jest niezależna od uwarunkowań historycznych i specyfiki poszczególnych kręgów kulturowych. Istniała, istnieje i istnieć będzie, dopóki trwać będzie życie ludzkie.

Zakończymy rozważania o nadziei wypowiedzią H. Skolimowskiego, twórcy eko-filozofii, zaczerpniętą z jego *Nadziei matki mądrych. Eseje o ekologii*:

*Gdy myślę Polska, to myślę nie tylko wierzby płaczące i smętne ballady szopenowskie; to myślę nie tylko cynizm i zgrywanie się z siebie; ale myślę **nadzieja**, odwaga, honor, umiejętność wytrwania i pewna krnąbrność. Te to właśnie wartości podtrzymywały nas w okresie okupacji i w okresach zaborów. I podtrzymywały nas dobrze¹⁴.*

Reasumując, w społeczeństwie nadziei szczególną rolę odgrywa nadzieja zbiorowa, stającą się trwałym elementem świadomości społecznej. Wysoki poziom nadziei sprawia, że jego członkowie lepiej radzą sobie z trudnościami, działają efektywnie i odpowiedzialnie.

Społeczeństwo jako całość okazuje się być zbiorowością bardziej optymistyczną, pozytywnie nastawioną do świata, zdrowszą, wyznającą ideę głębokiego humanizmu i respektującą uniwersalne wartości.

W społeczeństwie nadziei nie ma miejsca dla polityków, menedżerów i liderów społecznych, których cechuje syndrom impotencji w zakresie nadziei.

Nadzieja bez wątpienia jest ogromną duchową siłą, pozwalającą człowiekowi pokonać przeszkody terażniejszości i zwrócić się ku przyszłości oraz wzbudzić w świadomości zbiorowej mniej lub bardziej skryzalizowany projekt jutra. Niektóre z tych projektów przybierają

¹⁴ Za: *Dziecko w świecie wartości*, cz. II, pod red. nauk. B. Dymary, Impuls, Kraków 2003, s. 264 (Aneks 4: Henryk Skolimowski o nadziei).

– co prawda – charakter utopii społecznych, lecz jak zwykł mawiać Tischner: *Utopie mówią o człowieku więcej niż niejedna statystyka, a poza tym zawsze w jakimś stopniu kształtują nasz realny świat...* Przypominają się też słowa Jana Pawła II, skierowane do młodych ludzi: *...wy jesteście moją nadzieją*¹⁵.

Czy społeczeństwo nadziei, współbrzmiące ze społeczeństwem obywatelskim, czeka wzlot, czy też upadek? – czas pokaże. Wiele zależy od naszej mądrości.

II. Idea społeczeństwa obywatelskiego

Dla istnienia społeczeństwa obywatelskiego niezbędna jest po pierwsze: indywidualna świadomość bycia podmiotem – obywatelem, po drugiej: wynikająca z niej osobista aktywność – uczestnictwo w życiu publicznym. Albowiem społeczeństwo obywatelskie to społeczeństwo uczestniczące. Brak świadomości i wspomnianej aktywności obywatelskiej może doprowadzić do kryzysu instytucji demokratycznych, a w konsekwencji zagrozić realizacji idei społeczeństwa obywatelskiego.

B. Poboży

II.1. Definicja i modele społeczeństwa obywatelskiego

Na lata 90. XX w. przypada boom zainteresowania się ideą społeczeństwa obywatelskiego. Termin ten stał się co najmniej tak popularny jak „społeczeństwo informacyjne” czy „gospodarka oparta na wiedzy”.

Choć korzenie idei społeczeństwa obywatelskiego tkwią w czasach starożytnych, do dziś nie udało się wypracować jednej, spójnej definicji. Powyższą kategorię pojęciową cechuje nie tylko nośność tematyczna, ale i niedookreśloność.

Politologdy włączyli się do ożywionej dyskusji o społeczeństwie obywatelskim, wnosząc swój wkład w próbę jego zdefiniowania, wypracowania modelu teoretycznego, analizę kondycji tegoż społeczeństwa, określenie roli obywatelskiej i miejsca jednostki w świecie społecznym, w komentarz dotyczący nowych wyzwań stawianych przed tym społeczeństwem, a także poprzez głosy słusznej krytyki odnoszące się do zjawisk i procesów patologicznych, występujących w ramach analizowanego tu społeczeństwa, podlegającego ciągłym przeobrażeniom.

Ujęcie definicyjne

Przytoczymy trzy, celowo przez nas wybrane, definicje społeczeństwa obywatelskiego. Według *Leksykonu politologii*, terminem tym określa się *społeczeństwo, w którym zespół instytucji oraz różnego typu dobrowolnych, spontanicznych organizacji, związków i stowarzyszeń jest podstawą samodzielnego, wolnego od ingerencji państwa rozwoju obywateli, a zarazem stanowi wyraz ich własnej aktywności, inicjatyw i potrzeb*¹⁶.

Ph. C. Schmitter rozumie to pojęcie – podajemy za Wnukiem-Lipińskim – jako *zespół lub system samoorganizujących się grup pośrednich, które: 1) są relatywnie niezależne tak od*

¹⁵ *Przekroczyć próg nadziei*, KUL, Lublin 2005, s. 109.

¹⁶ *Leksykon politologii wraz z aneksem*, pod red. nauk. A. Antoszewskiego, R. Herbuta, Atla 2, Wrocław 2004, s. 414.

władz publicznych, jak i prywatnych jednostek produkcyjnych i reprodukcyjnych, czyli firm i gospodarstw domowych; 2) są zdolne do ustalania i podejmowania działań zbiorowych w celu obrony lub promocji własnych interesów i wartości; 3) nie dążą do zastąpienia instytucji państwowych i prywatnych producentów ani też nie starają się przejąć odpowiedzialności za rządzenie całą sferą publiczną; 4) zgadzają się działać w ramach uprzednio ustalonych, «cywilnych» reguł, nakazujących wzajemny szacunek¹⁷.

Nawiązując do koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, autorstwa Y. Pereza-Diaza, B. Poboży proponuje węższy i szerszy sens pojmowania ww. społeczeństwa. Definiuje je zatem tak: *W węższym sensie jest nim ogół niezależnych od państwa instytucji, organizacji i związków: 1) powoływanych bezpośrednio przez obywateli takich jak partie polityczne, stowarzyszenia, związki zawodowe, 2) powstałych na skutek przejęcia od państwa przez obywateli części jego uprawnień tj. samorząd terytorialny, gospodarczy, organizacje pozarządowe [...] W szerszym sensie społeczeństwo obywatelskie tworzą również instytucje polityczne, elementy systemu politycznego państwa, pozostające pod bezpośrednim lub pośrednim wpływem obywateli, takie jak: a) system praw i wolności obywatelskich, b) wybierana bezpośrednio władza ustawodawcza i co najmniej pośrednio wybierana władza wykonawcza, c) niezależna władza sądownicza*¹⁸.

O ile w pierwszym sensie społeczeństwo obywatelskie stanowi podmiot niezależny od państwa (tzw. trzeci sektor), charakteryzujący się poziomymi powiązaniem interpersonalnymi, o tyle w drugim sensie pozostaje ono ściśle związane z państwem dzięki funkcjonującemu systemowi demokratycznemu i porządkowi prawnemu (obie sfery przenikają się nawzajem, a prym wiodą powiązania pionowe: obywatel–państwo).

Za ojca idei społeczeństwa obywatelskiego uchodzi Arystoteles ze swą wizją polis. Dla wspomnianego filozofa polityczną wspólnotę tworzą ludzie – istoty społeczne, dla których jedynym miejscem urzeczywistnienia się społecznej natury człowieka jest państwo (polis). Zoon politikon (istota państwowa) nie może żyć poza państwem, będącym ucieleśnieniem idei społeczeństwa obywatelskiego. Tak więc społeczeństwo to, utożsamiane ze społeczeństwem politycznym i państwem, będącym ideałem wspólnoty obywatelskiej, reprezentuje bodajże najwyższy etap rozwoju społecznego i jest zarazem zaprzeczeniem stanu naturalnego, czyli przedpaństwowego.

Arystoteles traktuje państwo jako rodzaj wspólnoty doskonałej pod względem polityczno-moralnym.

Bez wątpienia, źródeł europejskiej idei społeczeństwa obywatelskiego należy szukać w myśli antycznej, greckich ideałach obywatelskości, praktyce demokracji ateńskiej (wspólnoty obywatelskie). Po upadku greckich polis wiele zasad z antycznej filozofii i etyki przejęli myśliciele rzymscy, adaptując je do systemu wartości republikańskich. Przykładem może być M. T. Cicero. W swych pismach Cynceron wyszczególnia: społeczeństwo polityczne (*societas civilis*), będące podówczas synonimem społeczeństwa obywatelskiego, państwo (*civitas*) i republikę (*res publica*). Społeczeństwo obywatelskie wiąże się z partycypacją jednostki ludzkiej w życie wspólnoty politycznej i ze sferą praw jej przynależnych. Republika zaś to wspólnota ludzi uznających te same prawa, a przy tym współdziałających na rzecz dobra wspólnego.

Niekwestionowaną zasługą starożytnych Rzymian jest regulacja prawna związków pomiędzy prawami i obowiązkami obywatelskimi. Przypomnijmy, w czasach republiki nadano

¹⁷ Za: E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Znak, ISP PAN, Kraków 2004, s. 107.

¹⁸ B. Poboży, *Idea społeczeństwa obywatelskiego*, „Społeczeństwo i Polityka” 2005, nr 1 (2), s. 25.

obywatelom trzy statusy: jednostki wolnej (status *libertatis*), posiadającej rzymskie prawo obywatelstwa (status *civitatis*), i zajmującej określoną pozycję w rodzinie (status *familae*).

Trzeba podkreślić, że rzymskie koncepcje obywatelstwa przetrwały dłużej niż samo imperium i można je odnaleźć w europejskiej myśli politycznej praktycznie aż do wieku XX. Do wykładni Arystotelesowsko-Cyceronowskiej nawiązywali później m.in. J. J. Rousseau, I. Kant czy H. Arendt. We wszystkich tych koncepcjach spotkamy się z poglądem, zgodnie z którym życie publiczne daje jednostce większe szanse na samorealizację niż życie prywatne.

Modele społeczeństwa obywatelskiego

Istnieje wiele rozwiązań modelowych rozpatrywanego tu społeczeństwa. Poza modelem klasycznym, który uprzednio omówiliśmy, warto zwrócić uwagę na następujące warianty, a mianowicie: model liberalny J. Locke'a, koncepcję Hegłowską, model socjologiczny A. de Tocqueville, opcję A. Gramsciego i wariant V. Pereza-Diaza.

Twórcy liberalnej doktryny społeczno-politycznej, z czołowym jej przedstawicielem – J. Locke (*Dwa Traktaty o Rządzie*, 1992), głoszą, że to ekonomia jest pierwotna wobec społeczeństwa obywatelskiego (sfera gospodarcza najważniejsza i autonomiczna w stosunku do polityki), a to z kolei pierwotne wobec państwa (państwo nie może zarządzać gospodarką, czy też być regulatorem stosunków ekonomiczno-własnościowych między obywatelami).

Filozofia liberalna wraz z liberalną myślą polityczną nie utożsamia społeczeństwa i państwa jak to czyniono w starożytności, ale zarazem nie stawia obu tych sfer w opozycji względem siebie, co będzie miało miejsce w późniejszych wiekach. Można powiedzieć, iż utożsamia ona społeczeństwo obywatelskie z systemem politycznym, charakteryzującym się: po pierwsze – rządami prawa, po drugie – ograniczoną, podzieloną i suwerenną władzą polityczną, po trzecie – szeroką sferą indywidualnych wolności.

Dla Locke'a, jak twierdzi M. Ciepaj w *Demokracji w społeczeństwie obywatelskim* (1991), społeczeństwo obywatelskie to: 1) rynkowa społeczność jednostek-posiadaczy („wspólnota rynkowa”), 2) społeczeństwo uzewnętrznianego państwa (gwarant reguł rynkowych), 3) rzeczywistość wytwarzana przez jednostki wspólnie, 4) wytwór, a jednocześnie i podłoże powszechnego oraz dynamicznego podziału pracy (podział ten stanowi fundament kształtowania się ww. społeczeństwa).

Mimo iż dość wcześnie Locke próbował oddzielić to, co społeczne, od polityki, to jednak później utrzymał w mocy wzajemne przenikanie się społeczeństwa obywatelskiego i państwa (elementy systemu politycznego państwa: władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza wchodzi w skład społeczeństwa obywatelskiego), co dowodzi kontynuacji Arystotelesowskiej wizji społeczeństwa jako wspólnoty obywatelskiej.

Z nazwiskiem G. W. F. Hegła (*Zasady filozofii prawa*, 1962) wiąże się częściowe rozdzielenie społeczeństwa obywatelskiego od państwa (przełomu XVIII/XIX w.).

Koncepcję Hegła poprzedziły próby instytucjonalizacji idei tegoż społeczeństwa, przypadające na erę nowożytną (akty prawne: Deklaracja Niepodległości i Konstytucja Stanów Zjednoczonych, w szczególności – Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela), bazujące na obrazie społeczeństwa obywatelskiego w ujęciu tak antycznym, jak i liberalnym.

W Hegłowskim wariacie „bürgerliche Gesellschaft” uznawane jest za wytwór kapitalizmu. Społeczeństwo obywatelskie stanowi jedno z trzech zasadniczych ogniw rozwoju społecznego: I ogniwo – rodzina, II ogniwo – właśnie to społeczeństwo, III ogniwo – państwo. Z punktu widzenia Hegła, społeczeństwo obywatelskie – jako występujące pośrednio między rodziną i państwem – można uznać za *sferę mediacji interesów partykularnych*.

Godzi się zaznaczyć, iż u Hegla obywatel nie kieruje się wyłącznie własnym, egoistycznym interesem, ale zainteresowany jest też interesem społecznym, a realizując swoje cele w ramach obywatelskiej współpracy przyczynia się do zwiększenia możliwości realizacyjnych interesów innych ludzi.

Co się tyczy społeczeństwa obywatelskiego jako całości, stanowi ono punkt odniesienia dla poszczególnych jednostek, a jako wypadkowa działań ludzkich – rządzi się własnymi prawami.

Nie wolno zapominać przy tym, że w filozofii Hegłowskiej spotykamy się zarówno z wąskim, jak i szerokim rozumieniem państwa.

W pierwszym znaczeniu autor *Zasad filozofii prawa* odróżnia państwo od społeczeństwa obywatelskiego i rodziny, w drugim natomiast – utożsamia je, określając jako państwo zewnętrzne („niższe”), wyposażone w policję i władzę sądowniczą w celu ochrony interesów obywatelskich i obrony fundamentów społeczeństwa obywatelskiego (działania obywateli muszą być legalne i uwzględniać interesy osób).

Pomijając teorię państwa wewnętrznego (idealnego), nietrudno dostrzec, iż rozdział społeczeństwa obywatelskiego u tegoż filozofa miał raczej pozorny, a w każdym razie przejściowy charakter, jako że nie wyobrażał on sobie *de facto* istnienia nowoczesnego społeczeństwa poza państwem (państwo jako pierwsze, a dopiero w jego obrębie rozwój rodziny w społeczeństwie obywatelskie), czyli na dobrą sprawę podążał szlakiem swych poprzedników. Mimo tego jego teoria społeczeństwa obywatelskiego zyskała miano odrębnej, obok znanych i wyartykułowanych uprzednio w niniejszym materiale – klasycznej i liberalnej.

A. de Tocqueville należy do tych uczonych, który w wyraźny i zdecydowany sposób odróżnili społeczeństwo obywatelskie od państwa (poł. XIX w.).

Opierając się na analizie funkcjonowania społeczeństwa amerykańskiego i istniejących w jego ramach stowarzyszeń obywatelskich (*O demokracji w Ameryce*, 1996), wydzielił on państwo, sprowadzając je do instytucji władzy politycznej i mechanizmów jej sprawowania, i społeczeństwo obywatelskie, sprowadzając je z kolei do wzajemnych relacji między obywatelami, powstających *w ramach systemu stosunków społecznych, którzy jednak we wspólnym interesie podejmują się również pewnych działań w sferze spraw publicznych*.

W modelu socjologicznym, jak nazwano koncepcję de Tocqueville, społeczeństwo obywatelskie to nie to samo, co społeczeństwo polityczne. To ostatnie rozumiane jest jako stosunki między elementami systemu politycznego (np. rząd centralny czy federalny) a obywatelami. Życie publiczne w Ameryce odnosi się do dynamizmu jednostek, aktywnie rozwijających różnorodne, dobrowolne organizacje i stowarzyszenia na podstawie prywatnych (w większości przypadków ekonomicznych) interesów obywateli.

Zdaniem Tocqueville, zarówno organizacje polityczne, jak i organizacje i stowarzyszenia obywatelskie są doskonałą szkołą realnej demokracji, wspartej koniecznym warunkiem demokracji, jakim jest pluralizm społeczny.

Włoski filozof – A. Gramsci, na kształt poglądów którego wpłynął niewątpliwie kontekst historyczny, odchodząc od Marksowskiej koncepcji społeczeństwa obywatelskiego (redukcja społeczeństwa do kategorii *stricte* ekonomicznych) stara się na nowo zbliżyć kategorię państwa i kategorię społeczeństwa obywatelskiego. Z *Pism wybranych* (1961) Gramsciego wynika, iż *państwo = społeczeństwo polityczne + społeczeństwo obywatelskie*, a *społeczeństwo obywatelskie = hegemonia polityczna i kulturalna jednej grupy społecznej nad całym społeczeństwem, będącej etyczną treścią państwa*.

Ostatecznie jednak odrzuca ideę państwa, traktując je wyłącznie jako twór przejściowy, który zostanie wchłonięty przez bezklasowe społeczeństwo obywatelskie. Nie należy się spe-

cialnie dziwić takiemu stanowisku z uwagi na represje, jakich doznał on ze strony reżimu Mussoliniego.

Niedemokratyczne systemy polityczne, funkcjonujące w XX w., i ideologiczny podział świata po II wojnie światowej sprawiły, że termin „społeczeństwo obywatelskie” w naukach prawie że nie istniał. Powrót idei tego społeczeństwa nastąpił przede wszystkim podczas walki z „realnym socjalizmem”.

W procesie odradzania się społeczeństwa obywatelskiego, czy to w krajach tzw. bloku wschodniego, czy też Hiszpanii i Portugalii, górę wzięła dwubiegunowość kategorii państwa i społeczeństwa (społeczeństwo obywatelskie negacją państwa) i ograniczenie wspomnianego społeczeństwa do sfery pozapaństwowej, plasującej się między sferą polityczną a prywatną.

Biorąc pod uwagę przemiany społeczno-polityczno-gospodarcze, jakie dokonały się w ostatnich 20. latach, pojmowanie społeczeństwa obywatelskiego i państwa jako oddzielnych wymiarów wydaje się nieuzasadnione. Podobnego zdania jest A. Antoszewski, który w *Społeczeństwie obywatelskim a procesie konsolidacji demokracji* (2000) ujmując tę kwestię następująco: *społeczeństwa obywatelskiego nie można przeciwstawić państwu, lecz przeciwnie – postrzegać go jako głęboko uwikłane w państwo czy też system polityczny*. Również dla J. Bardacha (*Naród polityczny i jego przemiany [1493–1993]*, 1995) istotnym elementem społeczeństwa obywatelskiego jest udział obywateli we władzy państwowej sprawowanej w interesie społecznym. A N. Bobbio dopowiada: toczący się aktualnie spór o społeczeństwo obywatelskie to nic innego jak w istocie rzeczy spór o charakter państwa (*Społeczeństwo obywatelskie*, 1997).

Do udanej próby pogodzenia stronników dychotomicznego układu: państwo–społeczeństwo obywatelskie ze zwolennikami poszukiwania wspólnego mianownika obu kategorii pojęciowych zaliczyć należy koncepcję V. Perez-Díaza.

W ramach społeczeństwa obywatelskiego wyodrębnia on dwa obszary. Są to:

- społeczeństwo obywatelskie *sensu largo*, czyli zespół instytucji społeczno-politycznych, złożony z pięciu składowych: władzy publicznej, rządów prawa, sfery publicznej, systemu rynkowego i szeregu dobrowolnych stowarzyszeń różnego rodzaju;
- społeczeństwo obywatelskie *sensu stricto*, sprowadzające się jedynie do organizacji społecznych, pozostających poza instytucjami państwa i niepodlegających jego kontroli.

Perez-Díaz (*Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*, 1996) twierdzi, iż w trakcie budowy interesującego nas społeczeństwa przechodzimy przez dwa etapy, zaczynając od węższego znaczenia (np. przygotowanie gruntu w systemie niedemokratycznym), aby móc następnie formować społeczeństwo obywatelskie w szerszym znaczeniu.

II.2. Społeczeństwo obywatelskie w kontekście globalnym

O problemach społeczeństwa obywatelskiego w warunkach globalizacji pisze m.in. E. Wnuk-Lipiński.

Aby efektywnie mogła funkcjonować demokracja liberalna, oprócz stabilnej gospodarki oraz sprawnie działających instytucji władzy formalnej potrzebne jest – jego zdaniem – również aktywne społeczeństwo obywatelskie, składające się z obywateli czynnie uczestniczących w życiu publicznym za pośrednictwem powołanych przez nich do życia stosownych instytucji.

Godzi się zauważyć, iż w swych rozmyślaniach nad społeczeństwem obywatelskim uczyony ów nie wychodzi w zasadzie poza definicję tegoż społeczeństwa, zaproponowaną przez Ph. C. Schmittera (*Civil Society East West*, 1997), czyli mieszczącego się w granicach państwa narodowego i określanego poprzez relacje między jego instytucjami (wspomnianego społeczeństwa) a instytucjami państwa.

Chociaż bez wątplenia pewne inicjatywy obywatelskie przekroczyły już granice państw narodowych, osiągając poziom ponadnarodowy, a niektóre z nich wręcz wkroczyły w stadium instytucjonalizacji, co zaowocowało zresztą pojawieniem się globalnych organizacji pozarządowych (np. ruchy pacyfistyczne, ekologiczne, ekumeniczne; Amnesty International, Transparency International, Greenpeace, Lekarze bez granic etc.) i wkroczeniem ich na globalną arenę polityczną, to jednak mówienie o początkach globalnego społeczeństwa obywatelskiego wydaje się dalece przedwczesne.

Co najwyżej można się zgodzić z twierdzeniem, że jedne instytucje społeczeństwa obywatelskiego podlegają procesowi globalizacyjnemu w większym stopniu niż inne i niektóre ich działania wychodzą poza ramki przedsięwzięć incydentalnych, przynoszących rezultaty o zasięgu globalnym.

Tak więc, nie tworzą one póki co systemu globalnego społeczeństwa obywatelskiego, działającego w sposób systemowy, a przy tym będącego liczącą się przeciwwagą dla działań głównych aktorów na scenie politycznej i mogącego przeorganizować ową arenę.

Przypomnijmy w tym miejscu, arena polityczna to przestrzeń spotkania różnych podmiotów politycznych, zainteresowanych w przeważającej mierze ciągle jeszcze realizacją partykularnych interesów narodowych niż szeroko rozumianego interesu społecznego w skali naszego globu.

Nie jest to więc przestrzeń funkcjonowania globalnej polityki, nacelowanej na podejmowanie decyzji w interesie całości.

Innymi słowy, na globalnej arenie politycznej, jednej z czterech podstawowych aren globalizacji, wymienionych przez Wnuka-Lipińskiego (poza: ekonomiczną, kulturową i zorganizowaną przestępczości), dominuje raczej multilateralizm niż globalizm. Relacje między aktorami tej sceny rozpatrywać można w ramach pewnego kontinuum: poczynając od hegemonizmu (supremacja centrum/rdzenia globalizacji), a na podporządkowaniu kończąc (dotyczy głównie peryferii i półperyferii globalizacji; alternatywą dla uległości jest ucieczka z tej areny, izolacja od reszty świata, bierna wegetacja bądź podjęcie nierównej walki z centrum o swoje prawa).

Wspomniany wyżej socjolog utrzymuje, iż *dystans pomiędzy stopniem zglobalizowania tych trzech aren* [ma na myśli ekonomiczną, kulturową i przestępczą – przyp. I. K.] *a areną polityczną będzie się zwiększał*¹⁹. W dłuższej perspektywie istotnym dla przebiegu globalizacji będzie jednak to, co się będzie działo właśnie na arenie politycznej i z jaką kumulacją skutków społecznych wywołanych globalizacją ekonomiczno-kulturową będziemy mieli do czynienia, zwłaszcza jeżeli chodzi o możliwą kontrreakcję obszarów półperyferyjno-peryferyjnych. Oddzielnie ustosunkujemy się do wpływu areny zorganizowanej przestępczości na żywotność społeczeństwa obywatelskiego.

Podsumowując swą tezę, w myśl której *nie istnieje [...] coś takiego jak globalne społeczeństwo obywatelskie*²⁰, autor *Świata międzyepoki* podaje trzy zasadnicze powody tego stanu rzeczy.

Powód pierwszy – ponieważ społeczeństwo obywatelskie składa się z obywateli, którzy wybierają prawowite władze (legitymizacja decyzji wybranych reprezentantów w oparciu o procedury demokratyczne), odpowiedzialne przed swym elektoratem za podejmowane decyzje, to jeśli nie ma „państwa światowego” relacji: instytucje społeczeństwa obywatelskiego–instytucje państwa nie da się go przenieść na poziom globalny.

¹⁹ E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Znak, ISP PAN, Kraków 2004, s. 82.

²⁰ *Ibidem*, s. 107.

Drugi powód – instytucje analizowanego tu społeczeństwa funkcjonują w obrębie określonego porządku prawnego, ustanowionego przez władze ustawodawcze, co upoważnia je do prawomocnego działania. Tymczasem na globalnej arenie politycznej nie ma takich czynników, które by ustalały jasne reguły gry, według których mogłyby być prowadzone inicjatywy obywatelskie o zasięgu globalnym.

Nic więc dziwnego, że w przypadkach kłopotliwych dla niektórych państw części inicjatyw obywatelskich stawia się zarzut uzurpacji, inne się odrzuca w sposób zdecydowany, a czasami i uznaje je za zgoła nielegalne.

Trzeci powód – dotyczy sprzyjającego funkcjonowaniu społeczeństwa obywatelskiego spójnego fundamentu aksjologicznego jego działań. Bez systemu wspólnie podzielanych wartości oraz rudymenarnego zasobu sensów i znaczeń zbiorowych niemożliwa jest nie tylko komunikacja interpersonalno-społeczna czy kolektywne definiowanie nadrzędnych celów i interesów, ale też i wartościowanie działań publicznych na osi: dobro–zło.

Istnienie wspólnego mianownika kulturowego jawi się jako nieodzowny warunek istnienia i działania społeczeństwa obywatelskiego w wymiarze globalnym. Dzisiaj takowy mianownik nie istnieje. Najbliższym tego pojęcia byłby pakiet praw człowieka i swobód obywatelskich, ale i on nie jest powszechnie uznawany; ot chociażby nie akceptują go państwa islamskie czy Chiny z mocno zakorzenioną tradycją konfucjańską, gdyż postrzegają w nim produkt i instrument ekspansji kultury opcji zachodniej.

Warto również zapoznać się z konsekwencjami braku globalnego społeczeństwa obywatelskiego w dobie intensyfikacji procesów globalizacyjnych. W przekonaniu Wnuka-Lipińskiego dwie z nich są najważniejsze, a mianowicie: a) deficyt globalnej reprezentacji interesu społecznego, będącego przeciwwą dla globalnego kapitału i globalnych rynków pracy (społeczeństwa obywatelskie poliarchii rdzenia globalizacji są dość silne, lecz te, zasiedlające półperyferie i peryferie globalizacji – zbyt słabe, aby obronić swoje interesy), b) brak funkcjonowania światowej opinii publicznej z prawdziwego zdarzenia, integrującej ludzi z odmiennych kręgów kulturowo-cywilizacyjnych wokół ponadnarodowych celów w imię wspólnego dobra (to co zwykle się nazywa międzynarodową opinią publiczną to zaledwie głos poliarchii centrum globalizacji, czyli opinie wyłącznie Zachodu, po części podzielane przez półperyferie i peryferie, lecz niekoniecznie już przez państwa, które poliarchiami nie są).

Na paradoks zakrawa fakt, iż następstwem globalizacji staje się uszczuplenie statusu obywatelskiego i ograniczenie funkcjonowania jednostek w rolach obywateli, podczas gdy prawdziwą szansą pomyślnego rozwoju globalizacyjnego jest demokratyzacja globalizacji („globalizacja z ludzką twarzą”) i zasilenie jej w wartości etyczne (godziwe postępowanie).

Z czego wynika erozja ról obywatelskich? Da się to wyjaśnić na kilka sposobów.

Otóż, trzecia fala demokratyzacji nie pokrywa się z trzecią falą globalizacji; w istocie rzeczy idzie w odwrotnym kierunku. Narastająca sprzeczność pomiędzy ekspansją gospodarki kapitalistycznej, prowadzącej biznes-operacje praktycznie już w skali globalnej, a demokracją liberalną, przystosowaną do terytorium państwowego (uwaga: trzecia fala demokratyzacji o zasięgu globalnym – to nie ekspansja wartości liberalnych, cechujących poliarchie europejskie, a ekspansja „zimnych” procedur demokratycznych, z których prawomocność czerpią siły polityczno-społeczne o różnych profilach ideologicznych) wiedzie do ostrego konfliktu na linii: racjonalizm i pragmatyzm globalnego kapitału – logika i dynamika procesu demokratycznego.

Wobec przewagi mechanizmów wolnorynkowych obserwujemy systematyczne przeobrażanie obywatela w konsumenta (klientelizm), co z czasem może skutkować naruszeniem samej istoty procedur demokratycznych.

Oslabienie mobilizacji społecznej w zakresie fundamentalnych problemów i dylematów zbiorowości ludzkiej przyczynia się do wycofywania się obywateli w sferę prywatno-rodzinną, co w konsekwencji wiedzie do automatycznego osłabienia prawomocności procedur demokratycznych, jak też legitymizacji obieralnych reprezentantów. Wiadomym jest bowiem, że realizacja roli obywatelskiej zachodzić może tylko w sferze publicznej, nie zaś prywatnej.

Dla trzeciej fali globalizacji cechą charakterystyczną są ponadnarodowe więzi korporacyjne (2/3 zasobów planety – własnością kilkuset transnarodowych korporacji). To oznacza ograniczenie roli reprezentacji politycznej na rzecz reprezentacji korporacyjnej poszczególnych grup interesów. Zgodnie z wykładnią technokratyzmu, najważniejsze decyzje powinni podejmować ludzie dysponujący wiedzą na ich temat. Rośnie tym samym zasób decyzji podejmowanych nie w trybie demokratycznym, lecz korporacyjnym, co zwiększy w niedalekiej przyszłości trudności legitymizacyjne dotyczące procedur demokratycznych.

Wzrost złożoności i zmienności współczesnego świata wiąże się ze zwiększonym zapotrzebowaniem na coraz bardziej wykształconych i kompetentnych obywateli. O tym, że wiedza stała się jednym ze źródeł władzy, przekonujemy się na co dzień, gdy potrzebujemy ekspertów do uczestnictwa w przeróżnego rodzaju dyskusjach i debatach publicznych, przypominających do złudzenia dyskursy naukowe, prowadzone na wysokim poziomie abstrakcji.

Nowoczesne społeczeństwo obywatelskie oczekuje od swych obywateli, iż, oprócz przekonań politycznych, będą posiadali także minimum wiedzy o życiu publicznym i kompetencje obywatelskie na odpowiednim poziomie, umiejętnie wykorzystywane w praktyce. W przeciwnym razie, ich ignorancja obywatelska sprzyjać będzie fasadowości instytucji demokratycznych i pozorowaniu przez nie działań, wykształceniu się apatii i bezradności obywatelskiej, szerzeniu się demagogii i stosowaniu autorytarnych metod rządzenia.

W kontekście powyższego trzeba nadmienić jeszcze o jednym czynniku, którego oddziaływania na przyszłość demokracji nie wolno bagatelizować. Chodzi o błyskawiczny rozwój globalnej areny przestępczości zorganizowanej, której transnarodowe grupy działają tak poniżej, jak i powyżej państwa narodowego, drastycznie redukując żywotność społeczeństwa obywatelskiego. Witalność tegoż społeczeństwa i jego prawidłowe funkcjonowanie zależy od praworządnego otoczenia. Kryminalizacja gospodarki narusza ład demokratyczny.

O przestępczości zorganizowanej jako zagrożeniu dla społeczeństwa obywatelskiego napomina K. Kozłowski. Spoglądając na nią jak na działalność związaną z określonymi zachowaniami społecznymi, da się zauważyć, iż przejawia się ona w trzech podstawowych formach działania, które można ująć teoretycznie w postaci takich modeli bazujących na zachowaniach ludzkich, jak: model zachowań agresywnych, model zachowań towarzyszących prostej wymianie handlowej (model wymiany) i model zaawansowanej działalności gospodarczej²¹.

Proponując zmarginalizowanym populacjom lokalnym (przede wszystkim ułokowanym na peryferiach) alternatywne rozwiązania w stosunku do uczestnictwa w społeczeństwie obywatelskim i angażowania się w jego działania, w ostateczności zorganizowane grupy przestępcze korumpują je, przejmują nad nimi kontrolę i wykorzystują do realizacji swoich, *stricte* partykularnych interesów.

Jakie są zatem możliwości rozwoju społeczeństwa obywatelskiego? Czy na pewno musimy wyjść poza świat demokracji ograniczony do granic państwa narodowego? Możliwe są w istocie dwa typy dalszych działań: A – zahamowanie trzeciej fali globalizacji i utrzymanie państwa narodowego, B – rozszerzenie demokracji na poziom ponadnarodowy (demokracja

²¹ K. Kozłowski, *Przestępczość zorganizowana jako zagrożenie dla społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Spółczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne*, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Pułtusk 2005, nr 1 (2), s. 63–76, 69.

„kosmopolityczna” spowoduje rewolucję w stosunkach międzynarodowych i wyczerpanie się formuły „państwa narodowego”).

A. C. McGrew (*Democratizing Global Governance. Democratic Theory and Democracy beyond Bordes*, 1999), wydziela trzy podejścia normatywne odnoszące się do demokracji ponadnarodowej. Są nimi: podejście liberalno-internacjonalistyczne, podejście republikańskie i podejście kosmopolityczne. Wszystkie uznane zostały przez krytyków za utopijne.

Najbardziej obiecującym i realnym na dziś kierunkiem, wiodącym ku okiełznaniu trzeciej fali globalizacji, wydaje się utrwalenie stabilizującej roli demokratycznych państw narodowych w utrzymaniu ładu ogólnosiwiatowego. Potrzebna jest więc demokratyzacja globalizacji, o czym wcześniej sygnalizowaliśmy.

Zwolennicy hipotezy ekonomicznej, odnoszącej się do związku pomiędzy poziomem rozwoju gospodarczego a demokracją, utrzymują, iż wpływ poziomu rozwoju ekonomicznego jako czynnika poparcia demokracji ma charakter pośredni, nie bezpośredni. Zmiennymi uczestniczącymi w tej relacji przyczynowo-skutkowej są: wzrost wykształcenia obywateli (dzięki edukacji poszerzenie świadomości i kompetencji obywatelskich w sprawach publicznych), powiększająca się klasa średnia (kształt struktury społecznej korzystny dla prawomocności demokracji, wzrost satysfakcji życiowej), wyższa kultura obywatelska (otwartość, zwiększenie zaufania interpersonalnego, dialog, porozumienie, szacunek dla wartości demokratycznych i ogólnoludzkich).

Analizując społeczeństwo obywatelskie nie sposób nie odnieść się do kondycji polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Niełatwą drogę do jego wykształcenia się ukazuje w swym artykule D. Przystak. Odsyłamy też do prac W. Osiatyńskiego²².

Jak zapewnia autor *Polski w XX wieku – droga do społeczeństwa obywatelskiego*, nadal trudno mówić o uformowaniu się świadomego społeczeństwa obywatelskiego w naszym kraju, na co niebagatelny wpływ miała przeszłość.

Rozwój idei tegoż społeczeństwa w Polsce różni się od wzorców Europy Zachodniej. U nas kształtowało się ono w opozycji do państwa, podczas gdy w innych krajach, chociaż powstało jako niezależne od jego instytucji, to jednak proces formowania społeczeństwa obywatelskiego przebiegał w połączeniu z akceptacją państwa, na zasadzie pokojowego współżycia z nim i tworzenia w jego ramach własnych instytucji.

Po okresie dość powszechnej niechęci do władzy państwowej i wycofania się obywateli z życia publicznego i politycznego, wynikających z doświadczeń poprzedniego systemu, odnotowuje się obecnie stopniowy wzrost zaangażowania Polaków w rozwiązywanie problemów, głównie jednak swojego środowiska lokalnego. Przeważa współdziałanie typu wspólnotowego nad współdziałaniem typu stowarzyszeniowego (w ramach uczestnictwa w pracach organizacji pozarządowych). A zatem można mówić o powolnym umacnianiu się w naszym kraju społeczeństwa obywatelskiego (2/5 dorosłych Polaków zaangażowanych w pracę społeczną), ale do poczucia spełnienia w tej dziedzinie – daleko nam jeszcze.

Mimo wszystko, to właśnie od nas samych, obywateli tej ziemi zależy w jakim stopniu włączymy się w organizację otaczającej rzeczywistości społecznej. Nie powinniśmy rezygnować z nadarzających się okazji wpływania na życie lokalnej wspólnoty czy jakość życia państwowego. Wytworzenie świadomego społeczeństwa obywatelskiego doprowadzi do sytuacji, że nie będzie «owych» odpowiedzialnych za nasze losy, jakość życia i otaczającą rzeczywistość.

²² W. Osiatyński, *Odrodzenie społeczeństwa obywatelskiego*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 9; idem, *Wzlot i upadek społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 10.

*Dlatego warto funkcjonować i podejmować wyzwania w życiu publicznym, gdyż one mówią wiele o nas samych*²³ – konstatuje D. Przystek.

III. Poziom nadziei w społeczeństwie obywatelskim w Polsce

Do pomiaru nadziei posłużyła nam jedna z najprostszych skal, skonstruowana przez Snydera. Spełnia ona wszystkie kryteria metodologiczne.

Oto ona wraz z instrukcją, przytoczona w *Psychologii nadziei* na str. 48, z której skorzystaliśmy.

Skala nadziei

Przeczytaj dokładnie każde zdanie. Stosując poniższą skalę, wybierz liczbę, która najtrafniej opisuje ciebie i umieść ją w pustym miejscu z lewej strony każdego zdania:

1 – zdecydowanie fałszywe, 2 – najczęściej fałszywe, 3 – najczęściej prawdziwe, 4 – zdecydowanie prawdziwe.

1. Energicznie dążę do wybranych celów.
2. Myślę o różnych sposobach pokonywania trudności.
3. Moje przeszłe doświadczenie dobrze służy mojej przyszłości.
4. Istnieje wiele metod rozwiązania każdego problemu.
5. Moje życie układało się dość pomyślnie.
6. Zastanawiam się nad wieloma metodami załatwiania spraw życiowych, które są dla mnie najważniejsze.
7. Osiągam cele, które uprzednio sformułowałem dla siebie.
8. Nawet gdy inni ludzie zniechęcają się, ja wiem, że mogę znaleźć drogę prowadzącą do rozwiązania problemu.

Normy Snyderowskie: wynik oscylujący wokół 16 pkt – niska nadzieja, wynik około 24 pkt – średnia nadzieja, od 28 pkt – wysoka nadzieja.

Skala ta bada nadzieję aktywną, prerogatywę dającą odmianie generalnej.

W naszych badaniach uczestniczyli studenci dzienni i zaoczeni Uniwersytetu Zielonogórskiego, rekrutujący się z czterech wydziałów: Wydziału Humanistycznego (kierunek Politologia – 348 osób), Wydziału Pedagogicznego (specjalność: pedagogika pracy i poradnictwo zawodowe – 86 osób), Wydziału Mechanicznego (Edukacja Techniczno-Informatyczna – 474 osoby) i Wydziału Zarządzania (specjalność: zarządzanie wiedzą – 97 osób).

Pomiaru nadziei dokonano w okresie 2005–2007. Uzyskane wyniki ujęto w tabeli 1.

Jak wynika z powyższej tabeli, w większości niezadowolający poziom tego zasobu psychicznego wśród respondentów skłania do wysnucia wniosku o konieczności wskrzeszenia aktywnej nadziei (o ile zależy nam na podążaniu drogą do nieklamanej wielkości w Covey'owskim rozumieniu i sensu), dzięki której możemy wieść wspaniałe życie.

Naszym zdaniem, aktywność społeczeństwa obywatelskiego i jego dojrzałość wiąże się z wysokim poziomem nadziei jednostek i grup je stanowiących. Nic dziwnego, że w warunkach polskich w tej dziedzinie jest jeszcze sporo do nadrobienia.

²³ D. Przystek, *Polska w XX wieku – droga do społeczeństwa obywatelskiego*, „Społeczeństwo i polityka” 2005, nr 1 (2), s. 92–93.

Tabela 1

Poziom nadziei wśród badanych studentów

Studenci wydziału	Wskaźnik nadziei
Humanistycznego	Niski
Pedagogicznego	Na pograniczu niski-średni
Mechanicznego	Niski
Zarządzania	Średni

Bibliografia

- Dziecko w świecie wartości*, cz. II, pod red. nauk. B. Dymary, Impuls, Kraków 2003.
- Erikson E., *Dopelniony cykl życia*, Rebis, Poznań 2002.
- Fromm E., *Rewolucja nadziei*, Rebis, Poznań 2000.
- Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, KUL, Lublin 2005.
- Kozielecki J., *Psychologia nadziei*, Żak, Warszawa 2006.
- Kozłowski K., *Przestępczość zorganizowana jako zagrożenie dla społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Społeczeństwo i polityka. Pismo edukacyjne*, Wyższa Szkoła Humanistyczna, Pułtusk 2005, nr 1 (2), s. 63–76.
- Leksykon politologii wraz z aneksem*, pod red. nauk. A. Antoszewskiego, R. Herbuta, Atla 2, Wrocław 2004.
- Obuchowski K., *Galaktyka potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Zysk i S-ka, Poznań 2000.
- Osiatyński W., *Odrodzenie społeczeństwa obywatelskiego*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 9.
- Osiatyński W., *Wzlot i upadek społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 10.
- Poboży B., *Idea społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Społeczeństwo i polityka*, op. cit., s. 13–26.
- Przastek D., *Polska w XX wieku – droga do społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Społeczeństwo i polityka*, op. cit., s. 77–93.
- Seligman M. E. P., *Prawdziwe szczęście. Psychologia pozytywna a urzeczywistnienie naszych możliwości trwałego spełnienia*, Media Rodzina, Poznań 2005.
- Tischner J., *Myślenie według wartości*, Znak, Kraków 2000.
- Tischner J., *Świat ludzkiej nadziei*, Znak, Kraków 1992.
- Wnuk-Lipiński E., *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN, Kraków 2004.

Summary

This paper concerns the current issue of hope and its close connection with civic society at the time of globalization. The paper comprises three parts.

The first explains the essence of hope, discusses its four basic types and outlines the society of hope, which is composed of *homo esperans* (the hoping man). The second one refers to the ideas of civic society and model approaches outlined in the literature of the subject; it concentrates on the key problems this society faces under the circumstances of globalization and its development opportunities in this context, given the significant support offered by the potential of hope.

The third part presents the results of the research on hope measurements, taken among the students of the University of Zielona Góra, and it indicates a relatively low level of this resource (hope), whereas mature civic societies are characterized by a high level of hope, and especially its active form.